



ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 135

GRUDZIEŃ 2008 - STYCZEŃ 2009

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



**"Dziś w mieście Dawida
narodził się wam Zbawiciel,
którym jest Mesjasz, Pan"**

(Łk 2, 11)

Słowo naszego Ks. Proboszcza

Noworoczne życzenia

W kościele na powitanie pierwszego dnia kalendarzowego roku, słyszymy następujące natchnione słowa: *Niech cię Pan błogosławi i strzeże*. Błogosławieństwo, *benedictio* znaczy: dobre słowo, dobre życzenie Boga dla nas. Tych, którzy usłyszą i przyjmą błogosławieństwo nazywamy błogosławionymi – szczęśliwymi. Bóg zawsze nam dobrze życzy. Gdy wypowiada nad nami swoje słowo, jednocześnie czyni je rzeczywistością. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi nam, że „błogosławienie jest czynnością Boską, która daje życie i której źródłem jest Ojciec. Jego błogosławieństwo jest równocześnie słowem i darem”. Ale Pan Bóg nie działa jednakowo na wszystkich. Tak jak szczęście jest bardzo subiektywnym doświadczeniem, tak błogosławieństwo każdy z nas otrzymuje od Boga jako osobisty dar i tylko tak możemy go doświadczyć. Miał tego świadomość Abraham w Starym Testamencie: „Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozśląw: staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12, 2) i miała tego świadomość Maryja: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1, 48n).

To właśnie Maryja obdarzona jest pełnią szczęścia i dlatego przywołujemy Ją jako naszą Orędowniczkę na początku Nowego Roku, abyśmy przez Nią mogli doświadczyć błogosławieństwa, jakie Bóg udziela światu. Ludziom zawsze trudno jest uwierzyć w proste rzeczy. Dziwimy się działaniu Pana Boga, a bardziej powinniśmy się dziwić naszemu niedowiarstwu i małościowości. Nowy Rok to nowy czas jaki Bóg nam daje. Ewangelia pomoże nam to dostrzec. Zobaczmy czego możemy nauczyć się razem z pasterzami przy Maryi.

Pasterze udali się też z *pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie*. I może

pierwszą rzeczą jaką dostrzegli było to, że wśród Świętej Rodziny nie panował żaden pośpiech. Oni mieli czas. Spróbujmy w Nowym Roku wyzwolić się z wszechogarniającego pośpiechu życia, bowiem więz z Bogiem i ludźmi potrzebuje zatrzymania i czasu.

A jak się już zatrzymali to *opowiedzieli o tym, co im zostało objawione*. Ludzie potrzebują rozmowy. Wzajemna wymiana myśli przyobleczona w słowa pełne życzliwości, słowa w przyjaznej atmosferze są często jak objawienie. Kiedyś na rekolekcjach dla małżeństw na Świętej Górze po dwudziestu latach małżeństwa żona ze wzruszeniem mówi do męża: *Pierwszy raz to od ciebie słyszę!* Dobrze, że wreszcie znaleźli czas, by sobie to powiedzieć.

Zatrzymanie się i spotkanie z Bogiem niesie przemianę i to jest chyba największe błogosławieństwo, jakiego doświadczamy w czasie naszego życia. *Pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli*. A zobaczyli cud największy na świecie: ojca, matkę, dziecię. Wrócili do swojego życia: prostego, pasterskiego, ale przeniknięci przedziwnym



Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz

szlachectwem ducha, bowiem przez to Dziecię wszyscy stają się córkami i synami Boga. Nie musimy już być niewolnikami upadłej ludzkiej natury, ale możemy cieszyć się błogosławieństwem wolności ducha dzieci Bożych. Jak mawiano w królewskiej Francji: *Noblesse oblige* – szlachectwo zobowiązuje. Nas, którzy uwierzyliśmy Bogu, że stał się nam bliski jak Człowiek – zobowiązuje to szczególnie.

Zatem, na początku Nowego Roku pozostaje nam sobie życzyć, abyśmy znaleźli w nim czas dla Boga i siebie nawzajem a *Pan rozpromieni oblicze swe nad nami* wszystkimi.

„Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas...”
(J 1,14)

Drodzy Czytelnicy!

Przeżywamy niezwykle dni – czas, w którym Bóg przychodzi do nas jako Człowiek. Przynosi dar swej Miłości i nasze serca miłością pragnie napełniać. Życzymy każdemu z Was, aby Święta Bożego Narodzenia były czasem radości i prawdziwego spotkania z Panem. Życzymy Waszym Rodzinom obfitości dobra na każdy dzień. Niech Nowy Rok będzie czasem szczęśliwym i błogosławionym. Szczególnie pozdrawiamy tych, którzy Święta przeżywają z dala od swych rodzin. Niech przychodzący Chrystus Was Wszystkim błogosławi!

Redakcja

MOC EUCHARYSTII

*Spotykam się z Tobą, Boże, w Eucharystii,
by dać dowód czystości swej duszy,
dowód wiary, by w dziękczynieniu pochylić głowę,
podziękować za Twoją miłość – miłość bez miary.
Dziękuję Ci, Panie, za dar Eucharystii,
za to, że jesteś tu zawsze dla mnie obecny*

Eucharystia to spotkanie z Bogiem, który jest wolny i w tej wolności oddaje za nas swe życie. Eucharystia to Tajemnica, którą chrześcijanin powinien zgłębiać, by zrozumuć jej sens i przesłanie.

Często młodzi ludzie szukają odpowiedzi na pytanie: Czym dla mnie jest tak naprawdę Eucharystia? Mogłoby się wydawać, że pytanie jest proste i dość banalne. Niestety, często zadając te pytania młodym ludziom nie uzyskujemy żadnej odpowiedzi...

Czym w takim razie jest Eucharystia? Eucharystia to dar. To Msza św., w której przyjmując Jezusa do swego serca, otrzymujemy Miłość. Miłość czystą, która nie unosi się gniewem ani pychą. Miłość, która daje nam nadzieję i radość. Trudno nam, młodym ludziom, odczuć tę Miłość. Myślę, że jedną z przyczyn jest nieumiejętność odkrywania tej Miłości w niedzielnej Mszy św. „Zaliczanie” cotygodniowych Mszy, bez wgłębiania się w ich treści przynosi niekorzystne efekty.

Jestem młodą osobą, która często przysłuchuje się dyskusjom prowadzonym przez moich rówieśników (zazwyczaj odbywają się one na

szkolnych korytarzach lub po zajęciach). Z dyskusji tych wynika, iż młodzi ludzie nie mają w dzisiejszych czasach czasu na rozmyślanie, tym bardziej na wgłębianie się w treści płynących z Eucharystii. Tylko co może być ważniejsze od Eucharystii? Spotkanie z przyjaciółmi? Mecz piłki nożnej? Boga nie można „odkładać” na później. Odkładając Boga na dalszy plan, odrzucamy tym samym Jego Miłość.

Z własnego doświadczenia wiem, że można doświadczyć zbawczej mocy, jaka płynie z Mszy św. Kiedy to czułam się opuszczona, samotna czy smutna to często działo się tak, że podczas

Eucharystii nabierałam sił dzięki obecności Jezusa.

Dziś wiem, że zawierając życie Chrystusowi, oddając mu codzienne problemy, kłopoty, nie zawiedziemy się. W trudnych chwilach, kryzysach nie powinniśmy się od Niego odwracać. Wręcz przeciwnie, powinniśmy uwierzyć w Jego zbawczą moc, tak, by po wyjściu z Eucharystii być wyciszonym, spokojnym. Trzeba pozwolić Chrystusowi, by to On uciszył burzę i dał swój pokój. „Pokój mój wam daję” – te słowa powinniśmy nosić zawsze w sercu.

Eucharystia to także szukanie odpowiedzi na nurtujące nas pytania. W moim przypadku bywało tak, że podczas kazań wygłaszanych w trakcie Mszy odkrywałam wskazówki, jak wybrnąć z problemów, Dość

wnikliwie szukałam odpowiedzi, czasem potwierdzenia. I za każdym razem udawało mi się odnaleźć to, czego szukałam. Wychodziłam z Eucharystii mając w sercu odpowiedź. Było to uczucie, które teraz z perspektywy czasu trudno mi opisać...

„Eucharystia przyjmowana z miłością i czczeniem żarliwie staje się szkołą wolności i miłosierdzia” (Jan Paweł II).



Dzisiejszy świat wciąż podkreśla „czar”, „niesamowitość”, „ciepło” tego „rodzinnego” czasu i oferuje coraz to nowe propozycje na ustrajanie domów, choinek, wystaw sklepowych. W tym całym hałasie przygotowań często gubi się ciszę i pokój oraz to, co tak naprawdę jest najważniejsze. Bo przecież media nic nie mówią o przyjściu Syna Bożego, o ubogim żłobie, tylko wciąż podają nowe propozycje zakupów. Stańmy jednak na chwilę w tej pogoni za nie wiadomo czym i zwróćmy twarz i myśli ku tajemnicy betlejemskiej szopki.

Oto z dala od zgiełku świata, w samotnej nocy przychodzi na ziemię Dziecię Jezus – nasz Zbawiciel. Nie pragnie On fanfar i hołdów od możnych, bo otaczają Go Aniołowie, którzy wielbią Boga za Jego nieskończoną miłość. Nie potrzebuje blasku fleszy i rozgłosu, bo pokłon oddają Mu ubodzy pasterze, którzy swymi prostymi, pełnymi zaufania sercami, przyjęli nowinę Bożych Posłańców. Nie potrzebuje On w końcu żadnych skarbów ani drogocennych darów, bo oto na sianie klękają przed Nim Trzej Królowie, przynosząc złoto, kadzidło i mirrę. Tylko jednej „rzeczy” potrzebuje ten „Nieogarniony”, który przybrał postać jaśniejącego i spokojnego Niemowlęcia – są to nasze serca, gdyż przecież nie do szopy i nie do świata przyszedł, ale właśnie do naszych serc – takich zagubionych, osamotnionych, zapracowanych. To w nich ma swój prawdziwy dom i tylko, jeżeli w nich przygotowujemy Mu miejsce, Boże Narodzenie stanie się rzeczywiście prawdziwym czasem przyjęcia Boga do naszego życia.

Cóż nam bowiem po tym, że zadbamy w najmniejszym szczególe o tradycyjne przygotowanie wieczerzy wigilijnej, że nasze choinki zajaśnieją tysiącem światełek, jeśli przy tym wszystkim nasze wnętrza będą

Boże Narodzenie

świecić pustką powierzchownego przeżywania Tajemnicy Wcielenia... Dlaczego Bóg przyszedł na ziemię? Dlaczego wybrał ubóstwo i cierpienie? Jedyłą odpowiedzią na to pytanie jest MIŁOŚĆ. Jakże inaczej mógł On porzucić wspaniałości nieba i dzielić nędze i niedole swych stworzeń? Czy i my, kierowani Bożym natchnieniem, nie jesteśmy w stanie poświęcić wszystkiego dla ukochanych osób? Może te słowa wydają nam się bardzo doniosłe, ale tak jest w wielu przypadkach „zwykłego”, ludzkiego życia. Przecież rodzice oddają swoim dzieciom wszystko: pracują, by zapewnić im utrzymanie, niejednokrotnie nie przesypiają nocy z powodu wszystkich domowych problemów, poświęcają całe swe życie, by wychować je na wspaniałych, dobrych ludzi. To taka – wydawałoby się – zwyczajna kolej rzeczy w zdrowej rodzinie, ale jednocześnie i odbicie w nas Bożego Oblicza, świadczące o tym, iż wszyscy jesteśmy Jego dziećmi.

Tak też Bóg poświęcił wszystko, by stać się jednym z nas i wykupić nas od grzechów. Wszyscy jesteśmy ubogimi, bo nikt sam sobie nie potrafi zapewnić prawdziwego szczęścia – szczęścia wiecznego, do którego droga rozpoczyna się tu na ziemi, poprzez zbliżanie się do Przedwiecznego w każdej najprostszej czynności. Choćbyśmy zdobyli wszystko, co tylko zdobyć można na tej ziemi, co tylko oferuje świat, mając „protezy” szczęścia, to nigdy nie zdołamy wypełnić tym naszego serca. Jeżeli w prostocie i całej prawdzie o swej słabości nie przyjmujemy Dzieciątka Jezus, to nigdy nie zdołamy uczynić z naszego życia prawdziwej pieśni radości, którą będziemy się dzie-

lić z każdym napotkanym człowiekiem.

Tegoroczne obchody Bożego Narodzenia nie są pierwszymi w dziejach Kościoła, ale wciąż zdumiewa cud, jaki dokonał się przeszło dwa tysiące lat temu. Cud ten trwa do dnia dzisiejszego i trwać będzie do końca świata, tylko my niejednokrotnie nie chcemy na niego zwrócić uwagi. Dzieje się tak dlatego, że przychodzi on bardzo cicho – jak tamtej nocy w Betlejem. Doniosła tajemnica odsłania się tym, którzy całkowicie i bezgranicznie zaufali. Maryja i Józef przyjęli wolę Bożą, choć może jej do końca nie rozumieli. Najwyższy obdarzył ich największym skarbem, jakiego tylko mógł im udzielić. Tym też skarbem nieprzerwanie obdarza każdego człowieka – daje swego Syna, by i dla nas stał się najbliższym Dziecięciem, byśmy Go wzięli pod opiekę do naszych dusz. W nich właśnie szuka On dzisiaj tego żłóbka, gdzie mógłby się narodzić i jaśnieć swą chwałą. Chce opromieniać nasze życie blaskiem swej miłości i dzielić z nami los wygnańców.

Wraz z przyjściem Pana wypełniają się nasze serca miłością i radością. Śpiewając przepiękne kolędy, spójrzmy oczyma wiary na szopkę, spójrzmy na Jezusa ukrytego w tabernakulum - cud Wcielenia możemy przecież przeżywać podczas każdego Przeistoczenia. Jezus w swoim chwalebny Ciele obecny jest bowiem także jako Dziecię, w którym istnieje taka sama pełnia bóstwa jak w przybitym do krzyża Bogu - Człowieku.

I oto ten Pan, któremu spodało się złączyć ze swym ludem, puka także i do naszych drzwi. Przychodzi w niemej nocy, a usły-

szeć Go można nawet w milczeniu gwiazd... Bóg, Stwórca świata, w ten świat wkracza jako Bóg – Człowiek, aby być jak najbliższej swych stworzeń, by zupełnie z bliska widzieć i dzielić nasze troski, radości, kłopoty i nadzieje. On nie chce pozostawać nieosiągalny i odległy, ale jako niewinne Niemowlę zaprasza, byśmy wraz z Nim stali

się dziećmi Boga – dziećmi posłusznymi i bez reszty ufającymi nieustającej opiece Ojca. Czas miłości i łaski to przecież czas całego życia, bo podczas jego trwania wciąż na nowo obdarowywani jesteśmy miłością i troską Stworzyciela. Z tego skarbcza wyciągamy ciągle wszystko, co potrzebne jest nam do trwania – jak Maryja –

przy betlejemskim żłobie i kształtowania naszego wnętrza na jego wzór.

Oby przychodzący Chrystus ogrzał się w naszych kochających sercach i zastał ich drzwi otwarte – nie tylko teraz, w czasie tych rodzinnych, pełnych radości i przebaczenia Świąt, ale przez całe nasze życie.

W ostatnią sobotę września uczestniczyłam wraz z rodziną w uroczystości zawarcia związku małżeńskiego. Uroczystość odbyła się w Kamieńcu Ząbkowickim w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii. Kościół jest bardzo stary, wzniesiony po roku 1350. Dzieło mistrza Piotra z Ząbkowic. Wystrój wnętrza jest barokowy i pochodzi z lat 1701-1712.

Wewnątrz jest bardzo wiele starych i pięknych obrazów. Drewniany ołtarz główny z bogatą ornamentyką i rzeźbami powstał w 1705 roku. W tym ołtarzu znajduje się duży obraz w pięknie rzeźbionych ramach namalowany w tym samym roku. Obraz przedstawia Maryję wznoszoną do nieba przez Aniołów przy dźwiękach niebiańskiej muzyki. Młodzi Agnieszka i Przemek siedzą przejęci, słuchając słów kapłana. Ksiądz czyta piękny hymn o miłości, a potem wygłasza bardzo ciekawą homilię. Mówi o Maryi, która jest źródłem miłości, jej syn jest zaś chlebem miłości. Siedząc i słuchając słów kapłana, pomyślałam sobie, że przychodząc do Maryi i karmiąc się Ciałem Chrystusa, sprawiamy, że przepływa przez nas ożywcze źródło miłości. Źródło, które sprawia, że miłość, którą otrzymujemy zanosimy do naszych domów

Maryja jako źródło miłości

i dzielimy się nią z innymi, miłością nieskażoną grzechami, czystą i piękną.

Sprawia ona, że nasze życie ma sens i możemy je przeżyć pięknie i godnie. Jeśli rozejrzemy się wokół siebie, zobaczymy ile

do źródła miłości żywej i prawdziwej. Nie powierzają Matce swoich problemów, nie karmią się Ciałem Chrystusa. Tak dzisiaj pusto w naszych kościołach, a przecież Matka czeka na każdego z nas, Ciebie i mnie. Czekają, abyś oddał się Jej. Byś jej zaufała i powierzył siebie i bliskich. Czekają napelniona miłością, by się nią dzielić z nami.

Jeśli troski przygniatają Cię do ziemi, jeśli ciężko Ci iść przez życie, oddaj się Matce. Ona poprowadzi Cię podążając razem z Tobą w ślad za Chrystusem i nie będziesz się już czuł samotny, otoczy Cię opieką Matka. Ona będzie Ci drogowskazem ziemskiej wędrówki przez życie doczesne. Doprowadzi Cię do domu Ojca, w którym przygotowane jest dla Ciebie mieszkanie, ponieważ Jezus powiedział: *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele, gdyby było inaczej byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli przyjdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście gdzie Ja jestem i wy byli* (J 14, 2-3).



jest zła na świecie, jak bardzo ludzie cierpią z powodu braku miłości. Zrozumiemy dlaczego, ponieważ ludzie nie przychodzą

Barbara Jałowiec

Ku utraconej jedności

*Pod prąd,
ciągle pod prąd,
od nieskończonych rozmów
do niepodanych rąk*

Styczeń, pierwszy miesiąc roku kalendarzowego, jest szczególnym czasem troski o pokój, sprawiedliwość, jedność, tolerancję, dialog i ekumenizm. Już pierwszego stycznia obchodzimy Światowy Dzień Pokoju, a w dalszej kolejności Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, Dzień Judaizmu, Dzień Pamięci o Holokauście... Podejmowanie tej tematyki w duszpasterstwie i apostołstwie stało się „znakiem czasu”. Dążenie do zjednoczenia całego świata, w znaczeniu szerokim, ma na celu powszechne zjednoczenie duchowe: kultur, narodów, państw, religii. W znaczeniu węższym, właściwym, chodzi o ruch ekumeniczny dążący do zjednoczenia odłamów chrześcijaństwa i o dialog z judaizmem, islamem, buddyzmem, hinduizmem...

„Nikt jednak nie ma złudzeń – pisał Sługa Boży Jan Paweł II, że droga ku zjednoczeniu jest długa i nie brak na niej przeszkód... Cena tej jedności jest olbrzymia. Chodzi w pewnym sensie o przyszłość świata, chodzi o przyszłość Królestwa Bożego w świecie... Trzeba nade wszystko wiele się modlić, dokonywać dzieła głębokiego nawrócenia, dokonywać go przez wspólną modlitwę, a także przez wspólne zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości i pokoju, na rzecz bardziej chrześcijańskiego urzędowania całego porządku doczesnego...”. Podziały są na pewno przeciwne ustanowieniu i zamierzeniu Bożemu. Chrystus modlił się: „Ojcze, spraw, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie... aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał”. Brak jedności chrześcijan jest zgorszeniem dla świata i szkodzi głoszeniu Ewangelii.

Przez wieki swojej tysiącletniej historii Polska była państwem wielu narodów i wielu wyznań, nie tylko chrześcijańskich. Tradycja ta sprawiła, że i dziś właściwa umysłowość Polaków jest raczej tolerancja i otwartość na inne wierzenia i kultury, i ludzi inaczej myślących – mówiących innymi językami. Mamy też konkretne działania i historyczne inicjatywy, jak np. unia brzeska z 1596 r., która stała się początkiem dziejów Kościoła katolickiego obrządku bizantyńsko-ukraińskiego oraz Colloquium Charitativum zwołane w 1645 r. do Torunia przez biskupów i króla Władysława IV dla przywrócenia jedności i zgody między katolikami, luteranami, kalwinistami. Rozmowy te obserwowała cała Europa. Pragnienie i szukanie jedności stale narasta. Już papież Jan XXIII, który zwołał Sobór Watykański II mówił, że to, co nas jako wyznawców Chrystusa dzieli, jest o wiele mniejsze od tego, co nas łączy. Dokumenty soborowe potwierdzają ekumeniczną intuicję papieża, jak również otwartość

Kościoła katolickiego, wkroczenia na drogę do jedności poprzez stopniowe pokonywanie trudności natury doktrynalnej, kulturalnej i społecznej. Odnotowujemy w minionych latach w życiu Wspólnot anglikańskich i protestanckich oraz w Kościele katolickim znaczne zainteresowanie ideą ekumenizmu. Powstały liczne komisje i rady do spraw ekumenizmu oraz liczne lokalne inicjatywy duszpasterskie. Entuzjazm ten jednak opadł, a wielu doznało rozczarowania, bowiem droga do jedności okazała się trudna, ponad ludzkie oczekiwania, nadzieje, ambicje i siły. Niewątpliwie wiele zamieszania i spłycenia ekumenizmu uczyniły błędne poglądy głoszące, że zwyczajną drogą zbawienia są wszystkie wyznania chrześcijańskie, a nawet wszystkie religie w ogóle, że należy iść na kompromisy w stosunku do innych wyznań, bo przecież nie może być absolutnej pewności, co do wiary, nauki i nienaruszalnej tożsamości, zwłaszcza z powodu upływu czasu.

W tej sytuacji Ojciec św. Benedykt XVI zatwierdził i ogłosił dokument Kongregacji Nauki Wiary „O niektórych aspektach nauki o Kościele” przypominający naukę, że Jezus Chrystus jest Zbawcą w całej historii ludzkiej, a założony przez Niego Kościół jest jeden i jedyny w powszechnej historii zbawienia, że nie było i nie będzie żadnego innego zbawiciela ludzkości ani innego kościoła. Inne Kościoły i Wspólnoty chrześcijańskie wywodzą się ostatecznie z Kościoła katolickiego i pozostają w istotnej do niego relacji, i zbawiają na tyle, na ile przyjęły elementy Kościoła Chrystusowego. Jak nie ma wielu Chrystusów Zbawicieli, tak nie ma w istocie rzeczy wielu Kościołów prawdziwych i pełnych. Według nauki katolickiej Kościołami są te, które mają sukcesję apostołską, prawowite kapłaństwo, ważną Eucharystię oraz przyjmują całość Pisma świętego.

Ekumenizm przeżywa dziś kryzys! Ta wspianała z założenia idea przerodziła się, pod wpływem błędów liberalizmu w „poprawność polityczną”, w walkę na słowa i rywalizację teologów szukających często osobistego uznania, atrakcyjności w mediach. Natomiast ruch ekumeniczny był i będzie owocem prawdziwej i wielkiej miłości do własnego Kościoła, do prawdy, sprawiedliwości i dobra. Ostatecznie procesem jedności kieruje Duch Święty, który „reżyseruje” historię świata według swojego zamysłu i „ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, sam tego dopełni”. Ludzkie słabości i uprzedzenia nie mogą zniszczyć tego, co jest Bożym zamiarem w stosunku do świata i ludzkości. Na niepowodzeniach ekumenizmu zaważyło ogólne obniżenie kultury, moralności, odpowiedzialności, godności i miłości społecznej oraz ogólne osłabienie zmysłu religijnego w świecie.

*Abyśmy byli jedno, podajmy sobie ręce.
Abyśmy byli razem i jedno mieli serce.
Dzielmy się chlebem, dzielmy się niebem,
Niech się odmieni, niech się odmieni,
Oblicze ziemi, tej ziemi...*

mgr Emilian Kupiec

Skuteczne planowanie czasu

Pewnego dnia, pewien stary profesor został zaangażowany, aby przeprowadzić kurs dla grupy dwunastu szefów wielkich koncernów amerykańskich, na temat skutecznego planowania czasu.

Kurs ten był jednym z pięciu modułów przewidzianych na dzień szkolenia. Stary profesor miał więc do dyspozycji tylko jedną godzinę, by wyłożyć swój przedmiot. Stojąc przed tą elitarną grupą, stary profesor popatrzył powoli na każdego z osobna, po czym powiedział:

- Przeprowadzimy doświadczenie! Wyjął spod biurka wielki dzban, który postawił delikatnie przed sobą. Następnie wyjął kilka sporych kamieni, delikatnie włożył je kolejno do dzbana. Gdy dzban był wypełniony po brzegi i niemożliwym było dorzucenie jeszcze jednego kamienia, podniósł wzrok na swoich studentów i zapytał:

- Czy dzban jest pełen?

Wszyscy odpowiedzieli:

- Taaak!

Począł kilka sekund i dodał:

- Na pewno?

- Tak, na pewno!!!

Studenci pochylił się nad dzbanem, a on wyjął spod biurka naczynie wypełnione żwirem. Delikatnie wysypał żwir na kamienie, po czym potrząsnął lekko dzbanem. Żwir zajął miejsce pomiędzy kamieniami... aż do dna dzbana.

Stary profesor znów podniósł wzrok na audytorium i znów zapytał:

- Czy dzban jest pełen?

Tym razem studenci zaczęli rozumieć. Jeden z nich odpowiedział:

- Prawdopodobnie nie.

- Dobrze! - odpowiedział stary profesor.

Pochylił się jeszcze raz i wyjął spod biurka naczynie z piaskiem. Z uwagą wsypał piasek do dzba-

na. Piasek zajął wolną przestrzeń między kamieniami i żwirem.

Jeszcze raz zapytał:

- Czy dzban jest pełen? Tym razem, bez zająknięcia, świetni studenci odpowiedzieli chórem:

- Nie!

- No, dobrze... - odpowiedział stary profesor. I tak, jak się spodziewali, wziął butelkę wody, która stała na biurku i wypełnił dzban aż po brzegi.

Stary profesor podniósł wzrok na grupę studentów i zapytał ich:

- Jaką wielką prawdę ukazuje nam to doświadczenie?

Nieglupi, najbardziej odważny z uczniów, biorąc pod uwagę przedmiot kursu, odpowiedział:

- To pokazuje, że nawet jeśli nasz kalendarz jest całkiem wypełniony, jeśli naprawdę chcemy, możemy dorzucić więcej spotkań, więcej rzeczy do zrobienia.

- Nie! - odpowiedział stary profesor - To nie o to chodziło. Prawda, która obrazuje dzisiejsze doświadczenie, jest następująca:

Jeśli na samym początku nie włożymy kamieni do dzbana, później już nie będzie to możliwe!

Zapanowało milczenie, bo każdy uświadomił sobie oczywistość tego stwierdzenia.

Stary profesor zapytał ich: - Co stanowi kamienie w waszym życiu? Zdrowie? Rodzina? Przyjaciele? Marzenia? Robienie tego, co jest waszą pasją? Nauka? Odpoczynek? Albo jeszcze coś innego?

Należy zapamiętać, że najważniejsze jest włożyć swoje kamienie jako pierwsze do życia, w przeciwnym wypadku ryzykujemy przegrać... życie.

Jeśli damy pierwszeństwo drobiazgom (żwir, piasek), wypełnimy życie tymi drobiazgami i nie będziemy mieć wystarczająco dużo cennego czasu, by poświęcić go na ważne elementy.

Zatem nie zapomnijcie zadać sobie pytania: Co stanowi kamienie w moim życiu?

Włóżcie je na samym początku do waszego „dzbana”, a cała reszta na pewno się zmieści...

Stary profesor pozdrowił audytorium i powoli opuścił salę...

Niech ta historia pomoże nam dobrze zaplanować i przeżyć Nowy Rok.



Okres Narodzenia Pańskiego w liturgii kończy się świętem Chrztu Pańskiego. Oto Jezus przyszedł do Jana zwanego Chrzcicielem, aby przyjąć od niego chrzest. A oto Jan zwrócił się do Jezusa: *To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?* Przypomnijmy, że chrztu Jan udzielał ludziom, którzy przychodzili do niego na pustynię. Wyznawali swoje grzechy i nawracali się. I dlatego dziwił się Jan, że Jezus przychodzi do niego, Ten, o którym mówił: *... Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.* Więc jak ma on ochrzcić Jezusa skoro nie jest godzien nieść mu sandałów? Po co Jezusowi chrzest skoro on nie ma grzechów i nie potrzebuje nawrócenia a *mocniejszy jest ode mnie* – jak mówił Jan? Otóż chrztem Jezusa miał się rozpocząć nowy plan zbawienia zapowiedziany przez proroków. To był początek działalności Jezusa, którą zaczął od chrztu. Kiedy został ochrzczony natychmiast wyszedł z wody. Słowo „natychmiast” oznacza, że Jezus nie miał grzechów, które inni wyznawali w tym momencie. I wtedy dał się słyszeć głos z nieba: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.* Syn umiłowany oznacza Syn Boży. Nigdzie nie występuje w Piśmie św. takie stwierdzenie do żadnego proroka, tylko do Jezusa – Syn umiłowany. Potrzebę chrztu Jezus podkreślił nie tylko na początku swej działalności, ale także na końcu po zmartwychwstaniu do apostołów w ostatnim nakazie: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.* Tak więc działalność Jezusa na ziemi jest objęta w dwie klamry, które mówią o chrzcie.

Na przestrzeni wieków Kościół posłuszny nakazowi Chrystusa udziela wiernym chrztu świętego. Chrzest zawsze wiązano z potrzebą nawrócenia i życia z Bogiem. Dorosły, który przyjmował chrzest, przyjmował go z wiarą, która została mu przekazana, to był jego świadomy i dobrowolny wybór. Dziś

Chrzest Pański a nasz chrzest

głównie chrzczymy dzieci. Nikt z nas w większości nie pamięta swojego chrztu. To właśnie nasi rodzice kierując się swoją wiarą, wnieśli nas na rękach do kościoła i pozwolili kapłanowi, aby nas ochrzcił. Nadano nam imiona i proszono Boga o łaskę dla nas. Obiecywano również, że zostaniemy wychowani w tej wierze, w której przyjęliśmy chrzest. My przyjęliśmy chrzest nie dlatego, że wierzyliśmy, ale dlatego, że mieliśmy wierzących rodziców. Kiedy kapłan nas chrzczył najpierw wypowiedział do naszych rodziców takie oto słowa: *Drodzy rodzice, prosząc o chrzest dla swojego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?* Rodzice odpowiedzieli: *Tak, jesteśmy tego świadomi.* To przysięgali nasi rodzice, kiedy nas chrzcili, w kościele, przed ołtarzem, przed Bogiem. Dziś sami możemy spojrzeć wstecz i zobaczyć, czy ta ich przysięga miała jakieś znaczenie, kiedy nas wychowywali. Bo właśnie rodzice są pierwszymi katechetami swoich dzieci. To oni uczą je składania rąbek do modlitwy, czynienia znaku krzyża, modlitw, prowadzą do kościoła, zwracają uwagę na wychowanie zgodne z Bożymi przykazaniem oraz modlą się za swoje dzieci. Czy rodzice wychowali nas w wierze, w której nas ochrztili? Czy wypełnili przyrzeczenie, które wypowiadali, kiedy byliśmy mali? Bo nie sztuką jest ochrzcić dziecko, kupić białe szatki, wdziać biały kubraczek i taką piękną, ozdobioną laleczkę Barbie przynieść do kościoła. Rodzice muszą sobą jeszcze coś reprezentować. Muszą reprezentować wiarę, którą przekażą dziecku.

Wielu jest rodziców, którzy na poważnie i świadomie podjęli się tego obowiązku. Wychowują swoje dzieci po Bożemu. Uczą kochać Boga, szanować Kościół i postępować według

przykazań Bożych. Widać to nie tylko po przyjętych sakramentach, ale po zachowaniu, kulturze słowa, szacunku i dobroci względem innych. Aż miło się zachodzi do takich rodzin nawet po kolędzie. Od razu się wyczuwa atmosferę przyjaźni i miłości rodzinnej, wielki szacunek dzieci do rodziców i odwrotnie. Mimo wielu niedogodności życiowych, pracy, zdrowia potrafią razem przeżywać to z wiarą i Bogiem pokonywać każdą trudność życiową. Przyznam, że to także buduje i cieszy księdza, który zachodzi do takich ludzi, do takiej rodziny.

Lecz z przykrością trzeba stwierdzić, że są także negatywne spostrzeżenia, które przy okazji chrztu św. się nasuwają. Są tacy, którzy ten sakrament traktują jako coś co trzeba zaliczyć, ale nie wiedzą po co. Wiedzą, że trzeba dziecko ochrzcić, bo rodzice każą, a co powiedzą sąsiedzi, rodzina? Jak to, jeszcze nieochrzczone? Być może zwlekają, bo sami mają nie ułożonego jeszcze życia sakramentalnego, wizytę w kancelarii traktują jako wizytę w sklepie, gdzie wybiera się towar i płaci się pieniądze, mówiąc sobie podświadomie czy wprost: *placę – żądam, placę – wymagam.* Najlepiej przychodzą wtedy z kimś, najczęściej ze swoją matką, aby ta załatwiła sprawę lub samą wysyłają, bo mogą powstać „problemy”. A przecież nikt inny nie może załatwić chrztu jak prawni opiekunowie dziecka. Także obowiązkiem proboszcza jest zbadanie i stwierdzenie, czy *istnieje uzasadniona nadzieja, że dziecko będzie wychowane po katolicy; jeśli tej nadziei zupełnie nie ma, chrzest należy odłożyć zgodnie z postanowieniami prawa partykularnego, powiadamiając rodziców o przyczynie* – tak mówi kanon 868 paragraf 1 punkt 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego. Często pojawiają się w tej sprawie konflikty i niezrozumienia, bo są tacy, którzy chrzest traktują jako albo tylko tradycję albo przymus.

Chrzest jest pierwszym sakramentem i najważniejszym. Otwiera bramy nieba człowiekowi, ale jest też zobowiązaniem, które przyjmują rodzice. Po raz pierwszy na ślubie odpowiadając słowem „tak” na pytanie kapłana – „czy chcecie przyjąć i po katolicyku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy” oraz po raz drugi przy okazji chrztu św. Każdy rodzic odpowiada osobiście przed Bogiem za te słowa przysięgi. Warto się zastanowić czy oprócz jedzenia, ubierania, opierania, odłożenia na książeczkę pieniędzy nie zapomniałem o wychowaniu

mojego dziecka w wierze chrześcijańskiej o którym przyrzekałem świadomie? Święto Chrztu Pańskiego niech będzie rachunkiem sumienia dla każdego rodzica a także dla chrzestnych. Chrzestni również odpowiedzialni w drugim rzędzie są za wychowanie chrześcijańskie swoich chrześniaków. Nie tylko piękne i drogie prezenty, urodziny czy rocznice ale wzór postępowania, dobre słowo i modlitwa. Ojczy i matko czy wychowujesz, czy wychowałeś swoje dzieci w wierze katolickiej? Ojczy i matko chrzestna ilu masz chrześniaków i czy przyłożyłeś się do

ich wychowania chrześcijańskiego? Jak żyją te dzieci, co robią? Czy dziś jeszcze pamiętają o Bogu, czy dziś przyjdą na Mszę św. czy przyjmą księdza po kolędzie czy zamkną mu drzwi i spuszcza psa lub wyjadą? Jak wygląda wiara twoich dzieci? Jak pokazałeś im Boga – jako Zbawiciela czy wroga? Zastanów się czy ten chrzest i twoje wychowanie pomogło twojemu dziecku w życiu? Jeśli pomogło, to na pewno jesteś dziś szczęśliwy, a jeśli nie, to rób co możesz, a na pewno nie ustawaj w modlitwie.

ks. Julian

Najdawniejsze obrazy przedstawiające Narodzenie Pana umieszczają w centrum „kołyskę” Jezusa. Od VI w. stopniowo w tej ikonie dokonują się zmiany – staje się ona maryjna. Symbolika obrazu poszerza się, obejmując całą historię zbawienia. Trzej Mędrcy są symbolem ludzkości poszukującej utraconego raju. Idąc pod górę przedstawiają wysiłek ludzki, próbujący poznać tajemnice Boże. Dwaj aniołowie – świadkowie obecności Boga – spoglądają w górę, ku Stwórcy. Inny anioł, zwracając się ku pasterzom, oznajmia im, że już nie trzeba się trudzić, wchodząc na górę, gdyż właśnie nadeszła godzina, kiedy sam Bóg zstępuje z wysokości. Aby Go dojrzeć, trzeba być człowiekiem czystego serca. W centrum umieszczono grotę betlejemską, w której ujawniła się łaska Boga. Wątpliwości św. Józefa, kuszonego przez szatana w przebraniu pasterza, są przedstawione w lewym rogu sceny i wyrażają nasze wahania. Prawda o Jezusie zostanie mu objawiona przez anioła. Nie rozumiemy ani potęgi Boga, ani wielkości człowieka. Dwie położne, kąpiące narodzone Dziecię, zaświadcza o dziewiczym narodzeniu Chrystusa, który przyszedł na świat jako człowiek. Radość chwili zostaje zakłócona przez smut-

Ikona Narodzenia Pańskiego

ne sceny: grotę ma kształt grobu, kołyską jest sarkofag, a pieluszki Dziecięcia przypominają płótna zmarłego. Oblicze Matki jest pełne smutku. Sens tego jest następujący: tragicznym przeznaczeniem Ewy było rodzić dla śmierci, nieustannie oglądać śmierć swoich dzieci. Maryja także rodzi Syna przeznaczonego na śmierć, dlatego zostaje On złożony w sarkofagu. Światło, które pojawia się w ciemnej grocie, musi być przyjęte, ale zostanie także odrzucone. Ofia-

rując siebie Chrystusowi, Maryja spoczywa obok, gdyż jako pierwsza zgadza się być razem z Nim ofiarą. Smutek jednak nie może dominować na ikonach. Jeśli już jest, trzeba dostrzec jego cel. Cała kompozycja ukazuje przywrócony pokój, będący skutkiem wcielenia Chrystusa. Sarkofag, w którym leży Dziecię, jest żłobem, a obok znajdują się wół i osioł. Wyraża to głęboki sens: człowiek wypędzony z raju ubrany był w skórę zwierzęcia. Ojcowie Kościoła tłumaczą, iż odtąd człowiek postrzega swoją cielesność na sposób zwierzęcy; boi się śmierci, szuka ratunku i jak zwierzę musi jeść, by utrzymać się przy życiu. By zaspokoić instynkt przetrwania, znajduje swój żłób, czyli grzech, do którego stale powraca. Jeśli Bóg chce się spotkać z człowiekiem, musi umieścić siebie tam, gdzie człowiek grzeszy.

Na ikonie widać również zapowiedź Eucharystii. Jak chleb ulega zniszczeniu, gdy zostaje spożywany i utrzymuje człowieka przy życiu, tak Chrystus pozwala się wyniszczyć, by człowiek zrozumiał, jak On jest dobry. Chrystus pozwolił wyniszczyć siebie, abyśmy mogli spożywać Chleb Życia, bo kto Go spożywa, żyje na wieki.



Warunki dobrej spowiedzi

Katechizm wylicza 5 warunków dobrej spowiedzi. Są nimi: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerą spowiedź, zadośćuczynienie. Te 5 warunków to etapy, przez który przechodzi każdy chrześcijanin w celu odzyskania równowagi duchowej, duchowego zdrowia.

Rachunek sumienia.

Rachunek sumienia jest modlitwą; modlitwą, która zmusza człowieka do poznania siebie i własnych słabości. Nie może być on przeprowadzony byle jak, na szybkiego, bez głębszego zastanowienia, na opak. Wstępem do rachunku sumienia może być prośba skierowana do Ducha Świętego o łaskę poznania swoich grzechów, niedoskonałości, niedociągnięć.

Rachunek sumienia musi boleć, ponieważ grzech rani: Boga, innych ludzi, a nawet samego grzesznika. Warto zastanowić się nad grzechem, jego źródłem. Grzech jest raną na sercu Jezusa. Powinniśmy zadawać sobie pytania: Co Ciebie Jezu zabolalo? Czym Ciebie zraniłem? Powinniśmy wystrzegać się pytań typu: Co znowu źle zrobiłem? Co zawałem?

Rachunek sumienia może być przeprowadzony w świetle Słowa Bożego np. według dziesięciu przykazań, przykazań miłości, hymnu o miłości (1 Kor 13). Myślę, że warto korzystać z różnych form rachunku sumienia, by nie popadać w rutynę, w schematy.

Rachunek sumienia oprócz tego, że jest przygotowaniem do spowiedzi, może być także rozważaniem jakiegoś uciążliwego grzechu w ciągu dnia.

Żal za grzechy.

To kolejny warunek dobrej spowiedzi. Bez niego spowiedź jest praktycznie nieważna. Żal za grzechy wyraża naszą skruchę wobec Miłosiernego Jezusa.

Żal za grzechy może być niedoskonały, który rodzi się z lęku przed potępieniem wiecznym lub doskonały, kiedy jego motywem jest miłość Boga. Żal za grzechy to ból duszy. To także zniechęcenie do grzechu, którego się dopuściliśmy.



Mocne postanowienie poprawy.

Każdy z nas kilkadziesiąt razy obiecywał Jezusowi poprawę i za każdym razem nie wychodziło. Pytanie dlaczego? Często dzieje się tak, że człowiek stawia sobie za wysoko poprzeczkę w celu wyeliminowania wszystkich grzechów. Myślę, że najlepszym rozwiązaniem jest wybranie sobie jednego grzechu, który najczę-

ściej się pojawia przy spowiedzi i pracowanie nad nim przez jakiś określony czas. Człowiek wtedy skupia wszystkie swoje siły nad tą jedną niedoskonałością, by móc przejść do kolejnych. Powolne, ale skuteczne eliminowanie grzechów przynosi pożądane efekty.

Pamiętaj: współpracuj z Jezusem, bo tylko z Nim osiągniesz swój cel.

Jan Paweł II pisał: „Gdybyśmy chcieli oprzeć postanowienie nie grzeszenia wyłącznie lub w głównej mierze na własnych siłach, powołując się na rzekomą samowystarczalność (...), to tak jakbyśmy mówili Bogu – bardziej lub mniej świadomie – że już Go nie potrzebujemy”.

Szczerą spowiedź.

Wyznanie grzechów nie jest potrzebne Bogu, bo on doskonale zna nasze przevinienia. Spowiedź nie jest też potrzebna księdzu, bo to nie jest dla niego ciekawe. Spowiedź jest potrzebna nam, grzesznikom. Wyznanie win jest powrotem do Ojca.

Spowiadamy się z grzechów ciężkich, które popełniliśmy świadomie i dobrowolnie, a także które dotyczą ciężkiej materii. Nie powinniśmy iść do

konfesjonału z tzw. „wyliczanką grzechów”. Chodzi po prostu o jak najprostsze nazwanie rzeczy po imieniu, o wzięcie odpowiedzialności za nasze grzechy.

Często przy spowiedzi towarzyszy nam stres, a także strach. Myślmy sobie: Co pomyśli o mnie ksiądz? A jeśli mnie rozpozna? Co wtedy? Stres, strach jest codziennym towarzyszem człowieka, dlatego powinniśmy sobie uświadomić, że w konfesjona-

spotkamy Miłosiernego Jezusa, który gotów jest przebaczyć nam największe zło.

Zadośćuczynienie.

To ostatni warunek dobrej spowiedzi. Często pokuta zadana w konfesjonale nie jest trafiona (otrzymujemy do odmówienia kilka zdrowasiek itp.). Co wtedy? Oczywiście pokutę musimy odmówić, z większym lub mniejszym zadowoleniem, ale też sami mo-

zemy we własnym już zakresie postawić sobie zadanie do wykonania (pamiętajmy, że musi być ono adekwatne do popełnionych win). Zadośćuczynienie to nic innego jak naprawienie wyrządzonej krzywdy. To powiedzenie drugiemu człowiekowi „Przepraszam”. Zadośćuczynienie to także sprawdzian dla nas samych; to wtedy okazuje się na ile nasze obietnice sprawdziły się w codziennym życiu. Nieraz trudno

jest naprawić krzywdy, zwłaszcza te, które dotyczą ludzkiej miłości. Wtedy to naszą bezradność powinniśmy ofiarować Jezusowi i z Niego czerpać nadzieję.

„Wszystko możemy w Tym, który nas umacnia” (por. Flp 4, 13).

„Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, nie szaty” – wzywa Bóg.

Felieton „Zwiastuna”

Obciach na weselu

Jezus Chrystus w czasie swojej zbawczej misji na ziemi, jako Syn Boży, był jednocześnie człowiekiem z krwi i kości. Przystawał z prostymi rybakami, celnikami, grzesznikami. Przebywał nie tylko wśród Żydów. Mówił bowiem: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2, 17). Co więcej, ostrzegając przed „kwasem”, tj. obłudą faryzeuszy i saduceuszy odrzucających Mesjasza, Jezus mówił im, że „celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do Królestwa Bożego” (Mt 21, 31).

Głosząc naukę o Królestwie Bożym, nauczając tych, którzy chcieli Go słuchać, kształtując ich umysły i charaktery, jakbyśmy dziś powiedzieli, Pan Jezus okazywał swoją boską dobroć ludziom, których spotkała bieda lub nieszczęście: uzdrawiał chorych, oczyszczał ich z trądu, przywracał wzrok, a nawet wskrzeszał umarłych. Pełen dobroci Zbawiciel nie pozostawał również obojętny na całkiem przyziemne, mówiąc językiem dzisiejszym – bytowe, ludzkie sprawy.

Widząc zmęczonych rybaków krzątających się wokół pustych łodzi, rzekł do Szymona: „Wy-

płyn na głębię i zarzućcie sieci na pół! A Szymon odpowiedział: Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nieśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczęły się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą” (Łk 5, 4-7).

A pamiętamy, jak Jezus uchronił przed głodówką wielkie tłumy prowadzące ze sobą „chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił”? „Lecz Jezus przywołał swoich uczniów i rzekł: Żal Mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zasłabł w drodze (...) Ile macie chlebów? Odpowiedzieli: Siedem i parę rybek. Poleciał ludowi usiąść na ziemi; wziął siedem chlebów i ryby, i odmówiwszy dziękczynienie, połamał, dawał uczniom, uczniowie zaś tłumom. Jedli wszyscy do sytości, a pozostałych ułomków zebrano jeszcze siedem pełnych koszów” (Mt 15, 30-37).

Przeżywamy właśnie radosny czas Bożego Narodzenia, przypomnijmy zatem, co się stało w Kanie Galilejskiej, gdzie odbywało

się wesele. „I była tam Matka Jezusa. Zaproszono też na wesele Jezusa i Jego uczniów” (J 2, 1-3). Zapewne uczta weselna trwała w najlepsze, gdy przez niedopatrzenie pana młodego lub jego rodziny, kielichy i czarki biesiadników zaczęły świecić pustkami. Przykra sytuacja. Obciach dla gospodarzy, mówiąc językiem współczesnej młodzieży. Jak tu się raczyć pieczoną jagnięciną korszerną, nie popijając czerwonym winem?

Na szczęście ten brak, jako zapobiegliwa niewiasta, zauważyła Matka Pana Jezusa., o czym nie omieszkała szepnąć Synowi: „Wina nie mają”. I wszyscy doskonale wiemy, co było dalej. W sześciu stągwiach kamiennych zamiast wody pojawiło się wyborne wino. Starosta weselny, myśląc, że to pan młody zachował tak znakomity trunek pod koniec wesela, pochwalił go w słowach: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory” (J 2, 9-10). Ten pierwszy cud Pana Jezusa trafił do pięknej kołody polskiej.

Aż żal, że nie wszyscy mieszkańcy starożytnej Palestyny rozpoznali i docenili te (i wiele innych) cudowne uczynki zesłanego im Mesjasza. Zabrakło żywej wiary...

W naszym cyklu artykułów na temat św. Pawła zatrzymajmy się nad wydarzeniem nawrócenia Apostoła Narodów, które w liturgii świętujemy 25 stycznia.



Nawrócenie Świętego Pawła a nasze nawrócenie

Nawrócenie jest pewnym konkretnym wydarzeniem w życiu człowieka, a zarazem procesem, który trwa aż do śmierci. Jest czymś koniecznym i nieustannym. Zazwyczaj jest połączone z jakąś rezygnacją, ale nie tyle „z czegoś”, co „dla czegoś” albo raczej „dla kogoś”. Nawrócić się to zmienić myślenie i postępowanie.

Spotkanie z Chrystusem pod Damaszkiem ma nie tylko fundamentalne znaczenie dla życia św. Pawła i dla kształtu jego teologii. Stanowi ono również podstawową treść i formę jego apostołstwa. Dla Pawła bowiem głosić Ewangelię to nie tylko mówić i przekonywać. Ewangelizować oznacza dla niego przede wszystkim stwarzać tym wszystkim, do których jest posłany, okazję spotkania ze Zmartwychwstałym i przeżycia własnego Damaszku; Damaszku, w którym „Żyjącego spośród umarłych” można dotknąć i usłyszeć w tym, który głosi dobrą nowinę, ponieważ pozwolił on tak ogarnąć się Chrystusowi, iż w sobie samym objawia Syna Bożego.

Komentując wydarzenie spod Damaszku bł. J. Alberione podkreśla przede wszystkim wyjątkowość nawrócenia św. Pawła – jest to jedyne nawrócenie w roku liturgicznym, które ma swoje osobne święto, przypadające 25 stycznia. Określa nawrócenie św. Pawła jako *cudowne, totalne* oraz *niezmiernie pożyteczne dla Kościoła*.

Cudowne – Paweł był gorliwym faryzeuszem, przekonany co do wartości religii mojżeszowej. Był pewien, że Jezus to bluźnierca i zamachowiec na kult jedyne Boga. Dlatego zasługiwał na śmierć, a wraz z Nim wszyscy Jego wyznawcy. Paweł odegrał być może kluczową rolę w męczeństwie św. Szcze-

pana i później w niszczeniu rodzącego się Kościoła. Takiego „przekonanego” Pawła nawraca ku sobie Chrystus.

Totalne – nawrócenie obejmuje umysł, serce i całe życie Apostoła Narodów. W swoim umyśle Paweł stopniowo dostrzega, jak religia żydowska podprowadza do chrześcijaństwa, jak synagoga zbliża się do Kościoła, a faryzeizm do ewangelicznej doskonałości. Paweł, jako gorliwy faryzeusz, nienawidził Jezusa i przesładował Go w Jego wyznawcach. Lecz po swoim nawróceniu całkowicie zmienił swą postawę, czyniąc wielkie zamieszanie wśród Żydów, ponieważ uznał Jezusa za Syna Bożego i chciał dla Niego zdobyć wszystkich ludzi. Wcześniej był faryzeuszem o ciasnym sercu, dla Chrystusa stał się apostołem uniwersalizmu zbawienia, które dokonuje się nie przez uczynki Prawa, ale poprzez wiarę w Jezusa.

Najpożyteczniejsze nawrócenie w Kościele – Paweł stał się „naczy-

niem wybranym” (Dz 9, 15), pełnym Ducha Świętego. Napracował się bardziej od innych apostołów, założył mnóstwo wspólnot, przyłączył do Kościoła wiele narodów. Jego imię zawsze będzie dołączane do imienia św. Piotra, z którym stanowi dwie kolumny Kościoła: Piotr reprezentujący pierwszeństwo władzy, Paweł pierwszy w pracy apostołskiej. Obaj zostali powołani do budowania Kościoła, mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa; obaj oddali życie za Chrystusa, ponosząc śmierć męczeńską.

Obchodząc Święto Nawrócenia Apostoła Pawła pamiętajmy, że jest to przede wszystkim święto Chrystusa, który „zdobył” Pawła (Flp 3, 12). To wydarzenie pokazuje nam, że Bóg walczy o serce każdego człowieka i każdemu pragnie okazać swoje miłosierdzie. Jest to również święto Pawła – bo jest to dzień jego uległości łasce Bożej i narodzin jako chrześcijanina.



KALENDARIUM WAŻNIEJSZYCH SPOTKAŃ

CZŁONKÓW PARAFIALNEGO ODDZIAŁU AKCJI KATOLICKIEJ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ PRZY PARAFII P.W. WNIĘBOWZIĘCIA NMP W BIELAWIE W 2009 ROKU

- 09-01-2009 (pt) - Spotkanie formacyjne członków POAK połączone z opłatkami.
- 10-01-2009 (sb) - Spotkanie opłatkowe z J.E. Ks. Biskupem Ignacym Decem.
- 08-02-2009 (nd) - Uroczyste obchody 10. rocznicy powołania POAK.
- 22-02-2009 (nd) - Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków POAK.
- 06-03-2009 (pt) - Przewodniczenie w rozważaniach Drogi Krzyżowej. Msza Święta.
Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 13-15-03-2009 (pt-nd) - Wielkopostne Dni Skupienia członków i sympatyków Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej w Zagórzcu Śląskim.
- 02-04-2009 (cz) - IV rocznica śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II.
- 03-04-2009 (pt) - Udział w Drodze Krzyżowej ulicami miasta Bielawa. Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 10-04-2009 (pt) - Przewodniczenie w Koronce do Miłosierdzia Bożego rozpoczynającej 9-dniową nowennę.
- 25-04-2009 (sb) - Sympozjum Akcji Katolickiej – Wałbrzych.
- 01-05-2009 (pt) - Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 03-05-2009 (nd) - Uroczystość Najświętszej Marii Panny Królowej Polski.
Dzień szczególnej modlitwy za Ojczyznę. Udział w miejskich i kościelnych obchodach święta 3 Maja.
- 08-05-2009 (pt) - Udział w uroczystościach miejskich z okazji 64. rocznicy zakończenia II wojny światowej.
- 09-05-2009 (sb) - Diecezjalna Pielgrzymka Akcji Katolickiej – Stary Wielisław.
- 23-05-2009 (sb) - Festiwal Piosenki Religijnej – Głuszycy.
- 24-05-2009 (nd) - Wspólna majówka członków i sympatyków POAK wraz z rodzinami pod Krzyżem Milenijnym na Wzgórzcu Pojednania.
- 01-06-2009 (pn) - Spotkanie Zarządu POAK z dziećmi Parafialnej Świetlicy Środowiskowej z okazji Dnia Dziecka.
- 05-06-2009 (pt) - Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 11-06-2009 (cz) - Udział w uroczystościach Bożego Ciała. Patronat POAK nad jednym z ołtarzy.
- 27-06-2009 (sb) - Ogólnopolska Pielgrzymka Akcji Katolickiej na Jasną Górę.
- 15-08-2009 (sb) - Uroczystość Wniebowzięcia NMP - patronalne Święto Parafii.
Dzień Wojska Polskiego – udział w uroczystościach miejskich i kościelnych.
- 01-09-2009 (wt) - 70. Rocznica wybuchu II Wojny Światowej. Dzień Kombatanta.
Udział w uroczystościach miejskich.
- 04-09-2009 (pt) - Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 02-10-2009 (pt) - Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 11-10-2009 (nd) - IX Dzień Papieski-udział w zbiórce pieniędzy na fundusz stypendialny fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Dzień Skupienia członków Akcji Katolickiej i pozostałych wspólnot parafialnych.
- 06-11-2009 (pt) - Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 07-11-2009 (sb) - Sympozjum Akcji Katolickiej – Świdnica.
- 11-11-2009 (śr) - 91. Rocznica Odzyskania Niepodległości. Udział uroczystościach miejskich i kościelnych
- 22-11-2009 (nd) - Niedziela Chrystusa Króla Wszechświata – patronalne święto Akcji Katolickiej.
- 04-12-2009 (pt) - Spotkanie formacyjne członków POAK.
- 05-12-2009 (sb) - Adwentowy Dzień Skupienia członków i sympatyków Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej.
- 07-12-2009 (pn) - Spotkanie Zarządu POAK z dziećmi Parafialnej Świetlicy Środowiskowej z okazji Świętego Mikołaja.

KALENDARIUM ŻYCIA PARAFIALNEGO

Grudzień

6.12 (sb) – wspomnienie św. Mikołaja – okolicznościowe spotkanie w kościele dla dzieci z prezentami

14-17.12 (ndz-śr) - rekolekcje adwentowe prowadzone przez o. Mirosława Procherę OFM

24.12 (śr) – Wigilia Narodzenia Pańskiego – Wieczernia dla samotnych o godz. 14.00

25.12 (czw) – Uroczystość Narodzenia Pańskiego. Msza św. pasterska o północy

28.12 (ndz) – Niedziela Świętej Rodziny. Koncert kolęd w wykonaniu Eleni

31.12 (śr) – koniec roku kalendarzowego – nabożeństwo dziękczynno-błagalne o godz. 17.00

Z KSIĄG PARAFIALNYCH

W sakramencie Chrztu św. do grona Chrześcijan włączeni zostali

Eryk Stanisław Wielgomas
Paweł Jan Swaczyński

Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Elżbieta Kocemba, ur. 1922 r.
Rajmund Rogowski, ur. 1937 r.
Władysław Zawalski, ur. 1937 r.
Tomasz Konieczko, ur. 2008 r.
Regina Ziel, ur. 1934 r.

Kazimiera Siekiera, ur. 1926 r.
Teodozja Łuzna, ur. 1938 r.
Władysław Faryna, ur. 1929 r.
Andrzej Gądek, ur. 1964 r.
Kazimierz Szyburski, ur. 1952 r.
Aleksander Numrych, ur. 1935 r.
Kazimiera Dziembowska, ur. 1923 r.
Janusz Januszkiewicz, ur. 1987 r.
Jerzy Szczepan Kroban, ur. 1954 r.

Dzień skupienia dla młodzieży

Dnia 29 listopada odbył się w naszej parafii młodzieżowy dzień skupienia Organizatorem było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. To przedsięwzięcie było planowane już od dłuższego czasu, jednak dopiero teraz udało się je zrealizować.

Pierwszym punktem naszego spotkania było wejście na wieżę naszego kościoła. Odwiedziliśmy każde jej piętro, choć wchodzenie i schodzenie było męczące, to warto było wspiąć się na sam szczyt. Gdy już wszyscy nacieszyli oko pięknymi widokami – zesłaliśmy z powrotem na dół. O godz. 15.00 rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Modliliśmy się koronką do Bożego Miłosierdzia. Następnie uczestniczyliśmy we Mszy św., którą odprawił ks. Julian. Oprawę liturgiczną przygotowaliśmy wspólnie z naszymi gośćmi ze Świdnicy.

Po Mszy św. udaliśmy się do Sali w domu parafialnym na kolejne punkty programu. We wspólnym gronie poruszaliśmy tematykę interesującą młodzież skupioną w KSM. Na godz. 18.00 zaplanowana była konferencja ks. Juliana z prezentacją multimedialną, dotyczącą okresu Adwentu jako początku nowego roku liturgicznego. Następnie usiedliśmy do kolacji, którą stanowił smakowity bigos. Czas przy stole szybko mijał, trzeba było udać się znowu do naszego kościoła, gdzie o godz. 20.00 rozpoczęło się czuwanie na rozpoczęcie Adwentu. Pierwszym punktem była celebrowanie Wigilii I Niedzieli Adwentu z Liturgii Godzin, którą przygotował nasz chór kameralny „Beatae Mariae Virginis”. Następnie został wystawiony Najświętszy Sakrament i rozpoczęła się adoracja: śpiew, chwile milczenia i rozważania... O północy została odprawiona Msza św., która zgromadziła najbardziej wytrwałych.

Dzień skupienia odbył się w większości zgodnie z planem. Zapewne każdy z uczestników na długo go zapamięta. Mogliśmy się wiele nauczyć i dowiedzieć czegoś o sobie nawzajem, a przede wszystkim wejść głębiej w przeżywanie Adwentu. Mamy nadzieję, że nie był to jedyny taki młodzieżowy dzień skupienia w naszej parafii.

Dagmara

Święty Mikołaj w naszej parafii

Jak zapewne wiemy, święty Mikołaj był biskupem Mirry w dzisiejszej Turcji. Zasłynął jako cudotwórca. Ratował żeglarzy, panny oraz chronił miasto od głodu i nędzy. Odwagą i sprawiedliwością wykazał się, ratując od śmierci niesłusznie skazanych urzędników cesarskich. Mikołaj otrzymał w spadku po swoich bogatych rodzicach znaczny majątek, który rozdał potrzebującym. Wyróżniał się pobożnością i miłosierdziem. Święty dostarczał posagi pannom i ich rodzinom. Działał sam, w ukryciu. Atrybutami św. Mikołaja są szaty biskupie, 3 złote kule na księdze, troje dzieci w cebrzyku, kotwica, okręt, pierścień i pastorał.

Dziś św. Mikołaj jest utożsamiany z człowiekiem ubranym na czerwono z workiem na plecach, z czapeczką z pomponem i reniferami. A przecież Mikołaj zmarł dawno temu i jest w niebie. Nie mieszka w Laponii ani na biegunie...

Na cześć św. Mikołaja z Mirry jest zwyczaj obdarowywania się prezentami. Dzień ten przypada 6 grudnia, w dzień śmierci Świętego.

Z tej okazji w naszym kościele, w sobotę 6 grudnia odbyło się wręczenie paczek dzieciom obecnym na Roratach. Ta akcja była zorganizowana przez Parafialny Oddział Caritas pod kierunkiem ks. Krzysztofa Magdziarza. Zostało przygotowanych 600 paczek. W organizacji tego dnia brało również udział Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Liturgiczna Służba Ołtarza oraz schola liturgiczna. W kościele pojawił się święty Mikołaj w otoczeniu aniołów, wzbudzając wielką radość wśród zgromadzonych.

Dzień św. Mikołaja trzeba zaliczyć do udanych, wszyscy byli zadowoleni, a najbardziej najmłodsi obdarowani prezentami...

Dagmara

Jubileusz 10 lecia Scholi AVE



Dzień skupienia dla młodzieży



Mikołaj w naszej Parafii



Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie
Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor naczelny: ks. Julian Nastalek.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk: **STUDIO**
edytor ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych

Mecz LSO Świdnica - LSO Bielawa



Okolicznościowe spotkanie Służby Liturgicznej



Charytatywny halowy turniej piłki nożnej

